

Andrzej Zaćmiński  
(Bydgoszcz)

## Orientacja niepodległościowa polskiego uchodźstwa politycznego w publicystyce „Wiadomości” (1946–1956)

**N**a temat emigracyjnego tygodnika „Wiadomości” ukazującego się w latach 1940–1944 oraz 1946–1981, współpracujących z nim osób oraz jego zawartości napisano już wiele<sup>1</sup>. Dotychczas jednak autorzy koncentrowali swoją uwagę głównie na sprawach kulturalnych, społecznych, a także literackich. Poza sferą analiz pozostała drukowana publicystyka polityczna<sup>2</sup>, oscylująca wokół ocen i prognoz rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz jej wpływu na sprawę polską<sup>3</sup>.

Jedną z pierwszych publikacji na łamach „Wiadomości”, w której tematyka ta znalazła kompleksowe odzwierciedlenie, był artykuł Tytusa Filipowicza pod tytułem *Okres przejściowy*. Jego autor, prezes Stronnictwa Demokratycznego (1945–1947), ówczesną sytuację międzynarodową scharakteryzował następująco: „Żyjemy obecnie w okresie przejściowym pomiędzy końcem działań wojennych,

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. R. Habielski, *Niezlomni. Nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, t. 2, red. i oprac. A. Supruniuk, Toruń 1996.

<sup>2</sup> W tekście pominięte zostały materiały z archiwum „Wiadomości”.

<sup>3</sup> Nie oznacza to, że kwestie te pomijano. W wielu pracach można znaleźć wzmianki: R. Habielski, op. cit.; A. Zaćmiński, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1944–1954*, Bydgoszcz 2003, passim; idem, *Wydarzenia 1952 roku w Polsce w ocenie polskiego uchodźstwa politycznego w Wielkiej Brytanii*, [in:] *Emigracja polska wobec problemów przebudowy i sowietyzacji kraju po drugiej wojnie światowej*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 392–394.

a przyszłym prawdopodobnie dość odległym dniem międzynarodowego ustalenia nowych granic i zależności<sup>4</sup>. W tym kontekście postulował: „W warunkach okresu przejściowego my Polacy, mamy jedno zadanie – przetrwać. Przetrwać nie tylko jako żołnierze, urzędnicy czy poddani p. Bieruta, lecz jako Polacy świadomi swej odrębności narodowej, swych praw i zdecydowanego dążenia do wolności<sup>5</sup>. Niestety Filipowicz nie określił, na jak długi okres przetrwania ma przygotować się uchódźstwo ani też jakie wydarzenia staną się symbolem jego końca. Jego receptą było trwanie i czekanie na pomyślny dla Polski bieg wydarzeń.

Szerszą i bardziej wnikliwą ocenę sceny międzynarodowej przeprowadził William G. Chamberlin<sup>6</sup>. Omawiając stosunki amerykańsko-radzieckie, a przede wszystkim politykę ZSRR, doszedł do wniosku, że istnieją cztery przeszkody utrudniające normalizację: 1) nieugięta wiara komunistów w nieuchronność konfliktu zbrojnego pomiędzy światem komunistycznym a niekomunistycznym<sup>7</sup>, 2) zła wola rządu radzieckiego, okazywana systematycznie przy wypełnianiu zobowiązań międzynarodowych, 3) rola komunizmu radzieckiego jako międzynarodowej „piątej kolumny”, 4) nierówne możliwości uzyskiwania wiadomości politycznych i informacji. Kończąc swoje rozważania na temat czynników utrudniających relacje między USA a ZSRR autor skonstatował: wszystko to „nie oznacza jednak, by w powietrzu wisiało niebezpieczeństwo wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim. Sowietci nie przygotowani są do niej fizycznie, a Stany psychologicznie. Wiele przemawia za tym, że jeśli Stalin i jego towarzysze nie ulegną manii wielkości, będą się starali uniknąć konfliktu zbrojnego z Zachodem<sup>8</sup>. Przeciwno wojnie według Chamberlina przemawiał brak bomby atomowej w arsenałach radzieckich, a także dysproporcje w uzbrojeniu. Nie przeszkadzało to jednak ZSRR w realizacji jego strategii politycznej. Zdaniem autora omawianej publikacji czerpała ona inspiracje ze wzorów rosyjskich, tzn. „wdzierania się na obce terytoria w tempie tak szybkim i tak daleko, jak tylko pozwala na to apatia czy brak stanowczości ze strony innych rządów. Zawsze zatrzyma się ona jednak czy wycofa, gdy spotka się ze stanowczym sprzeciwem – i czekać będzie następnych sposobności rzucenia się na upatrzoną ofiarę<sup>9</sup>”.

<sup>4</sup> T. Filipowicz, *Okres przejściowy*, „Wiadomości” (dalej: W), nr 5, 5 V 1946, s. 1.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> W. G. Chamberlin, *Powikłane koleje stosunków amerykańsko-sowieckich*, W, nr 11, 16 III 1947, s. 1.

<sup>7</sup> Tezę tę oparł na książce Stalina *Zagadnienia komunizmu*, w której przywódca państwa radzieckiego cytuje Lenina: „Jest rzeczą nie do pomyślenia, by Związek Sowiecki mógł przez czas dłuższy współistnieć z państwami imperialistycznymi. Ostateczne zwycięstwo przypadnie jednej ze stron. Zanim to się stanie nie da się uniknąć wielu straszliwych starć między republiką sowiecką a państwami burżuazyjnymi”.

<sup>8</sup> W. G. Chamberlin, *op.cit.*, s. 1.

<sup>9</sup> *Ibidem*. Podobieństwa i różnice między ZSRR a Rosją był przedmiotem wielu polemik – zob. J. Mackiewicz, *Nie Rosja, ale Sowiety*, W, nr 18, 4 V 1947, s. 1; J. Łobodowski, *Sowiety czy Rosja?*, W, nr 43, 26 X 1947, s. 2; A. Bregman, *I Rosja, i Sowiety*, W, nr 19, 9 V 1948, s. 2.

W publicystyce „Wiadomości” problematyka międzynarodowa ograniczała się do analizy wydarzeń i komentarzy politycznych konstatających oczywiste fakty, przyszłość zaś zawsze rysowała się pod znakiem zapytania. Emanowało z niej poczucie krzywdy i niechęć zarówno do dawnych sojuszników, jak i nowego okupanta Polski. W artykule pt. *Wielka spółka trwa* Józef Mackiewicz pytał: „Co dominuje nad obecną sytuacją polityczną świata... spółka. Spółka sowiecko-brytyjsko-amerykańska”<sup>10</sup>. Według publicysty te trzy państwa decydowały o kształcie powojennego świata. Pojawiające się zaś rozbieżności miały charakter drugorzędny i były efektem nieporozumień przy „podziale łupów”. Zdaniem J. Mackiewicza począwszy od Teheranu, przez Jaltę, Poczdam i czasy powojenne „spółka” działała na szkodę państw Europy Środkowowschodniej.

Wobec zaistniałej sytuacji dylemat absorbujący narody pokrzywdzone – pisał Mackiewicz – czy iść z Wielką Brytanią i Ameryką czy z Sowietami, jest na razie bezprzedmiotowy, ponieważ na razie państwa te idą przede wszystkim razem. Jakież może łączyć nas interes – pytał – skoro Wielka Brytania i Ameryka dążą do skutecznego funkcjonowania spółki, a nam zależy na jej rozerwaniu? Wielka Brytania i Ameryka chcą utrzymać pokój, a państwa, które padły tego pokoju ofiarą, wyratować może tylko wojna. Trudno raczej o zamiary bardziej rozbieżne<sup>11</sup>.

Rozumowaniu autora, które może wydawać się kontrowersyjne, trudno odmówić logiki, tym bardziej że poparł je konkretnym przykładem – Polski, która stała się ofiarą „spółki Sowiety-Wielka Brytania-Ameryka”. Doszukując się podobieństwa do rozbiorów Polski z XVIII wieku, stwierdzał, że Wielką Brytanię sojusznikiem może nazywać Bierut, a nie emigracja. „Podobnie nie przyszłoby nikomu na myśl – zwracał uwagę – nazywać Prus i Austrii sojusznikami Polski, dlatego tylko, że się podzieliły nią z Rosją”<sup>12</sup>. Jego zdaniem analogia pomiędzy mocarstwami z lat 1943–1947 a zaborcami z końca XVIII w. była oczywista. W jednym i w drugim przypadku dominowała wśród Polaków ta sama koncepcja polityczna, w której nadzieję na zmianę polskiego położenia wiązano z konfliktem zbrojnym. Dopiero w chwili jego wybuchu jedno z państw „rozbiorczych”, jak je nazywał, mogło stać się dla Polski sojusznikiem, ale nie ze względów uczuciowych, lecz kalkulacji politycznych.

Problem postawiony przez Józefa Mackiewicza podjął Aleksander Korczyński w artykule *Bez złudzeń*. Według niego u źródeł polityki Stanów Zjednoczonych leżała obawa przed zagrożeniem kontynentu amerykańskiego i interesów USA ze strony ZSRR. Dlatego też, jak to określił, „cała reszta” sprowadzała się tylko do dekoracji i niezobowiązującej frazeologii<sup>13</sup>.

Źródłem krytycyzmu publicystyki „Wiadomości” wobec mocarstw zachodnich była polityka wojenna i powojenna tych państw wobec Polski. Dezaprobata

<sup>10</sup> J. Mackiewicz, *Wielka spółka trwa*, W, nr 41, 12 X 1947, s. 1.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> A. Korczyński, *Bez złudzeń*, W, nr 8, 22 II 1948, s. 3.



dla ich decyzji, a tym samym skutków, jakie przyniosły Polsce, przybrała w publikacjach ton niezadowolenia, rozgoryczenia oraz przewartościowań wyrażających się nierzadko w ostrej, wręcz ksenofobicznej krytyce wojennych sojuszników Drugiej Rzeczypospolitej. Aleksander Bregman pisał wprost: „W wyniku tej wojny ponieśliśmy jedną z największych klęsk w historii Polski. Ponieśliśmy klęskę wyrażającą się nie tylko w utracie połowy terytorium narodowego i milionów ludzi, ale przede wszystkim w faktycznej utracie niepodległości Polski”<sup>14</sup>.

W podobnym tonie pisał również Ferdynand Goetel<sup>15</sup>, a przede wszystkim Zygmunt Nowakowski. Ten ostatni z nieskrywaną szczerością i rozżaleniem ostrzegął:

Jeśli wreszcie dojdzie do otwartego i zbrojnego konfliktu między Wschodem a Zachodem, ściślej mówiąc, między Rosją a Stanami Zjednoczonymi, Stany mogą zostać osamotnione. Rosja znajdzie akompaniament tych wszystkich, którzy widzą w niej program jasny i zdecydowany. Do tej wojny tylko Rosja przystąpi z ideą. Strona przeciwna nie ma żadnej idei<sup>16</sup>.

Jakie zatem sposoby na rozwiązanie sprawy polskiej prezentowali autorzy artykułów czytelnikom „Wiadomości”? Otóż publicystyka „niezlomnych-nieprzejdnanych” dostrzegła szanse na zmianę tragicznego losu Polski i emigracji w narastającym permanentnie konflikcie politycznym między sojusznikami z okresu drugiej wojny światowej<sup>17</sup>. Ich rozbieżne interesy oraz towarzyszące im decyzje stwarzały okazję do spekulacji. Dominował czarny scenariusz wojenny, niosący jednocześnie nadzieje i obawy. Cytowany wcześniej Aleksander Korczyński stwierdził, że niepodległość może Polsce przywrócić jedynie upadek systemu radzieckiego i towarzyszący mu rozpad ZSRR. Miało to nastąpić w wyniku przegranej wojny. „Dlatego konflikt między Rosją Sowiecką a Ameryką – podkreślał – leży w naszym interesie”<sup>18</sup>. Zalecał jednak „odporność” na walkę ideologiczną i jej nośne hasła świętej wojny o wartości, o cywilizację, o kulturę. Przestrzegał, aby nie dać się sprowokować i nie tworzyć żadnych organizacji podziemnych. Uważał, że do działań wojennych może włączyć się żołnierz polski tylko wtedy, „gdy jego cena będzie opłacona nie w funtach czy w dolarach żołdu, ale w istotnych gwarancjach, że Polska odzyska całość, wolność i niepodległość”.

Podobnie Józef Mackiewicz w przywołanym wcześniej artykule *Wielka spółka trwa* napisał: „Pomijając jednak wszelkie proroctwa na temat przyczyn i terminu [trzeciej wojny światowej – przyp. A.Z.], wypada stwierdzić, że z chwilą jej wybuchu, decyzja Polski opowiedzenia się po stronie demokracji zachodnich

<sup>14</sup> A. Bregman, *Prawo rządzące polityką polską*, W, nr 16, 21 VII 1946, s. 1.

<sup>15</sup> F. Goetel, *Polska a Zachód*, W, nr 46/47, 23 XI 1947, s. 1.

<sup>16</sup> Z. Nowakowski, *Świat! Świat!*, W, nr 3, 18 I 1948, s. 1.

<sup>17</sup> Potwierdzały to wydarzenia, które generowały i utrwały dwubiegunowy podział świata na płaszczyźnie politycznej, ideologicznej, gospodarczej i militarnej. Na ten temat istnieje bogata literatura szczegółowo omawiająca różne aspekty „zimnej wojny”.

<sup>18</sup> A. Korczyński, *Bez złudzeń*, W, nr 8, 22 II 1948, s. 3.

wyduje się jedynie słuszną<sup>19</sup>. Polemizował z przeciwnikami, którzy taki scenariusz uważali za zgubny dla Polski, zarówno w sensie politycznych korzyści, jak i strat biologicznych. Operując liczbami i powołując się na prawa rządzące polityką, wskazywał na konieczność podjęcia ryzyka i poniesienia ofiar.

Cechą charakterystyczną publicystyki „Wiadomości” poświęconej analizie sytuacji międzynarodowej był brak spekulacji na temat tego, kiedy i gdzie wybuchnie nowa wojna. Uwagę autorów tekstów absorbowały zagadnienia, na które emigracja mogła mieć wpływ. Do nich bez wątpienia należało pytanie: jaką przyjąć postawę na wypadek wojny? Jako jeden z pierwszych udzielił odpowiedzi J. Mackiewicz w artykule *Jak się zachować?* Swoje przemyślenia rozpoczął od stwierdzenia faktu:

Wojna, o której dziś wszyscy mówią, może wybuchnąć za rok, nie wybuchnąć wcale, ale też może wybuchnąć – jutro. Sama już możliwość jest rzeczą tak doniosłą, że przesłania sobą wszystkie inne sprawy. W tej chwili pytanie jak się mamy zachować na wypadek wybuchu, wydaje się być zagadnieniem wagi nie mniejszej niż to, które narzucone nam zostało do rozstrzygnięcia w 1939 r.<sup>20</sup>

Jednak dla autora tych słów nie istniał dylemat: „iść czy nie iść” na wojnę i z kim. Ironicznie pisał, że można by dyskutować na ten temat, gdyby pytanie, kto komu jest bardziej potrzebny – my Ameryce czy Ameryka nam? – z góry nie przesądzało odpowiedzi. Sprawa zatem była bezdyskusyjna. Dlatego też J. Mackiewicz z niekwestionowanym talentem literackim „rozprawił” się z tzw. realistami polskimi, którzy głosili hasło neutralności w ewentualnym starciu militarnym między demokracjami zachodnimi a ZSRR. Odpowiadając im teoretyzował:

W warunkach zatem, gdy nad Polską i obok Polski przetaczać się będzie wał ognia i żelaza, gdy przemaszerowują będą armie uzbrojone po zęby [...] trudno wyobrazić sobie, że Polak mądry po szkodzie uprzedniej wojny siedzieć będzie u okna swej wsi spokojnej i wyglądać koniunktury, w której podyktuje podnieconym wulką narodom najdogodniejsze dla siebie warunki i granice – znaczyłoby ulegać fantazji kompletnie pozbawionej poczucia rzeczywistości! Niezrozumiałe wydaje się również dlaczego Amerykanie, na których narzekamy, że nie liczą się dziś z nami w Nowym Jorku, mieliby się więcej liczyć w Moskwie, którą np. zdobędą bez naszego udziału. (Osobiście przekonany jestem, że w końcu rozpedzą bolszewików, jak ich rozpedzał w pierwszych miesiącach wojny Hitler, jeżeli nie powtórzą jego błędów)<sup>21</sup>.

Jednak za udziałem Polaków w konflikcie przemawiały nie tylko wymienione argumenty. Józef Mackiewicz przewidywał, że w czasie wojny radzieccy

<sup>19</sup> J. Mackiewicz, *Wielka spółka*, s. 1.

<sup>20</sup> J. Mackiewicz, *Jak się zachować*, W, nr 46, 14 XI 1948, s. 2. Tekst ten, nawiązujący do artykułu *Wielka spółka trwa*, ma wydrukowany małymi czcionkami podtytuł: *Jeśli zawtra wojna... (z piosenki radzieckiej)*.

<sup>21</sup> Ibidem.

i polscy komuniści nie pozwolą „Polakom w kraju siedzieć u okna i wyglądać dogodnej koniunktury”. Prognozował powszechną mobilizację, która w skutkach biologicznych mogła okazać się tragiczniejsza od neutralności, z politycznego zaś punktu widzenia jej efekt mógł być odwrotny od zamierzonego. „A w tym wypadku – pisał – może banalny i patetyczny, ale na właściwym miejscu wydaje się być umieszczony argument, że skoro ludzie mają ginąć, to raczej w sprawie dobrej niż złej, raczej walcząc o wolność ojczyzny, a nie o jej ujarznienie i zbolszewizowanie ostateczne”<sup>22</sup>.

Nie wszyscy publicyści byli tak „bojowo” nastawieni. Jan Winczakiewicz w publikacji *List na wyspę* nie wykluczał wybuchu trzeciej wojny światowej<sup>23</sup>. Jednak jej polityczne konsekwencje dla Polski postrzegał w czarnych barwach. Dlatego też przestrzegał emigrację:

Nie miejmy więc złudzeń co do kapitulacji Rosji po trzeciej wojnie światowej. Znając mądrość polityczną Amerykanów powinniśmy być przygotowani na najgorsze. Przypuśćmy, że zgodnie z marzeniami naszej emigracji Eisenhower założy na Kremlu swą kwaterę główną. Należy się liczyć, że po następnej wojnie, podobnie jak po dwóch poprzednich, w Stanach Zjednoczonych wybuchnie nowa fala izolacjonizmu. Siła jej będzie wprost proporcjonalna do strat, jakie poniesie armia w walkach, i do trudności politycznych, na jakie napotkają Amerykanie w okupowanej Rosji. Szybko więc zrezygnują z ambicji „organizowania świata”, a przestaną na rozbrojeniu armii czerwonej, na powieszeniu kilkunastu najwybitniejszych bolszewików, na zapewnieniu sobie rynków zbytu – i wrócą do domu. Natomiast komunizm będzie istniał dalej, a Rosja nie przestanie być Rosją<sup>24</sup>.

W efekcie – jak prognozował – Polacy zostaną sami ze swoimi problemami. Wycofanie się zaś Amerykanów otworzy drogę Niemcom i Rosjanom. Ci pierwsi, wzmocnieni po trzeciej wojnie światowej, upomną się o ziemie zachodnie, z kolei „nowa demokratyczna Rosja” odmówi zwrotu Wilna i Lwowa; ale na tym nie kończyło się tragiczne położenie Polski.

Może się zdarzyć – pisał Winczakiewicz – że kilka lat potem ofiarą apetytu naszych sąsiadów – olbrzymów, padnie i Warszawa, i Amerykanie nie kiwną palcem w jej obronie. Wszakże wiele rzeczy wskazuje na to, że Waszyngton nie będzie chciał rozczłonkować Rosji, choćby ze względu na Chiny, nie mówiąc już o wrodzonym wstręcie Amerykanów do kawalkowania<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> J. Winczakiewicz, *List na wyspę*, W, nr 16, 22 IV 1951, s. 2. Artykuł ten głównie zawiera poglądy na temat odtworzenia PSZ na Zachodzie oraz ich udziału w wojnie. Rozpoczyna się polemiką z tekstem J. Mieroszewskiego z „Kultury” nr 40/41, który dopuszczał możliwość walki Polaków z komunizmem w ramach sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych.

<sup>24</sup> J. Winczakiewicz, op.cit., s. 2.

<sup>25</sup> Ibidem. W dalszej części artykułu J. Winczakiewicz nakreślił inny scenariusz, oparty na współpracy amerykańsko-rosyjskiej skierowanej przeciw Chinom.



Wobec takich perspektyw zapytywał emigrantów polskich (w tym Juliusza Mieroszewskiego): czy warto bić się o to wszystko? Czy warto angażować się militarnie po stronie Zachodu? I odpowiadał: „Tego robić nam nie wolno. Raczej siedzieć z założonymi rękami i ‘czekać na zmiłowanie boskie’, niż podpisywać taki czek *in blanco*, który po wojnie może okazać się cyrografem”<sup>26</sup>. Jaką zatem zalecał postawę? Uważał, że uchodźstwo w konflikcie nie może pozostać neutralne i postulował: „Obronę kultury zachodniej zostawmy amerykańskim bombom atomowym (zadanie na miarę sił), a sami ograniczmy się do walki o sprawę polską”<sup>27</sup>.

Stosunek uchodźstwa polskiego do ewentualnego wybuchu globalnego konfliktu zbrojnego, mimo złożoności i wagi, nie należał do tematów wiodących w publicystyce „Wiadomości”<sup>28</sup>. Więcej miejsca poświęcono sprawom wojskowym, tzn. problematyce Polskich Sił Zbrojnych. Z dezaprobatą pisano o ich demobilizacji przez Brytyjczyków i proponowano, aby ten czyn nazwać likwidacją<sup>29</sup>. To rozgoryczenie wywołała nie tylko decyzja władz brytyjskich, ale także upadek planów, jakie wiązano z obecnością polskich oddziałów wojskowych na Zachodzie. Zygmunt Nowakowski popierając przybycie 2. Korpusu na Wyspy Brytyjskie argumentował:

Zapewne we Włoszech będzie bardzo, bardzo gorąco i gdy zacznie się taniec, – a może tam się zacznie, – lepiej, żeby sto kilkadziesiąt tysięcy Polaków nie biło się o cudzą sprawę w warunkach chwilowo beznadziejnych. Naprawdę, dość już grobów polskich. Niechże ci, którzy wyszli cało z tyłu zwycięstw, żyją. Niech uratuje się, w chwili klęski całej Europy, bodaj jakiś ułamek procentu substancji narodu polskiego, co będzie czystym zyskiem w znaczeniu biologicznym<sup>30</sup>.

Taka wizja przyszłości nie wymaga komentarza. Za takim scenariuszem przemawiała też postawa Brytyjczyków. Nowakowski zastanawiał się, dlaczego „wyspiarze”, którzy dawno przestali się krępować jakimkolwiek względami, postanowili skomasować w Wielkiej Brytanii rozbrojone Polskie Siły Zbrojne, zamiast rozbić je na części.

Styl i retoryka publicystyki Nowakowskiego nie pozostawiały złudzeń, kto ponosi odpowiedzialność za los Polski i Polaków, a także jaka droga prowadzi do upragnionego celu. Nie należy zatem się dziwić, że nie darzyli go sympatią Brytyjczycy ani też „Wiadomości”. Jako jeden z niewielu Polaków znalazł się

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Najważniejsze z nich to: Z. Florczak, *Dwie koncepcje wojny*, W, nr 19, 11 VIII 1946, s. 1; S. Mackiewicz, *Istota różnicy*, W, nr 5, 3 II 1952, s. 1. Na temat stosunku emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii do możliwości wybuchu konfliktu zbrojnego zob. A. Zaćmiński, *Emigracja polska, passim*.

<sup>29</sup> Z. Nowakowski, *Wóz Drzymały*, W, nr 10, 9 VI 1946, s. 1. Niezadowolenie budziło też utworzenie Polskiego Korpusu Przynależności i Rozmieszczenia – zob. M. Wańkowicz, „*Chuck ‘im out, yhe brute!...*”, W, nr 22, 1 VI 1947, s. 1.

<sup>30</sup> Z. Nowakowski, *Wóz Drzymały*, W, nr 10, 9 VI 1946, s. 1.

u nich na cenzurowanym<sup>31</sup>. Przyglądano się mu uważnie i śledzono z zainteresowaniem każdy przejaw jego twórczości. Trudno odmówić zasadności takiej reakcji, gdyż Nowakowski nie tylko był antybrytyjski, ale niekiedy wręcz kpił sobie z „sojusznika” Polski z okresu drugiej wojny światowej. Jednym z wielu przykładów może być tu artykuł *Kłopoty wiernego sprzymierzeńca*. Rozpoczyna go pytanie: „czy w razie druzgocącego zwycięstwa Ameryki nad Rosją, Anglicy urządziliby iluminację Londynu, dając wyraz entuzjastycznej radości?”<sup>32</sup> Odpowiadając stwierdził, że nie wszyscy, gdyż niektórzy już obmyślają środki zaradcze. Zwycięstwo Ameryki, druzgocące i szybkie, według Nowakowskiego było w teorii i praktyce możliwe – na przekór negatywnym doświadczeniom wojny koreańskiej. Po analizie stosunku mocarstw do wojny oraz psychologicznej charakterystyce ich armii doszedł do wniosku, że Anglicy nie chcą wojny. „Lecz niezależnie od pobożnych życzeń Wielkiej Brytanii – pisał – wojna między Wschodem i Zachodem gotowa rozpętać się, jeśli nie dziś, to jutro czy pojutrze. Ta wojna może przynieść klęskę Sowietom a zwycięstwo Ameryce”<sup>33</sup>. Według Nowakowskiego w tym momencie zaczynał się problem pod nazwą „Kłopoty wiernego sprzymierzeńca”.

Licząc się z możliwością wybuchu trzeciej wojny światowej, polskie środowiska wojskowe i polityczne w Wielkiej Brytanii rozważały możliwość odbudowy armii polskiej na Zachodzie. W latach 1950–1952 zdemobilizowane Polskie Siły Zbrojne stały się ponownie przedmiotem dyskusji, a związane z tym kontrowersje oraz emocje znalazły odzew w prasie emigracyjnej<sup>34</sup>. Pretekstem był nie tylko wybuch wojny koreańskiej<sup>35</sup>, sprawa Tadeusza Wyrwy<sup>36</sup>, ale przede

<sup>31</sup> Pod nadzorem brytyjskim znalazło się kilka emigracyjnych tytułów prasowych i publicystów. Odpowiedzialny za te kwestie był Frank Savery, konsul generalny Wielkiej Brytanii w Warszawie w okresie II RP. Swoje uwagi na temat zawartości tygodnika wraz z tłumaczeniami przysyłał do Roberta Hankeya, znawcy spraw polskich w Departamencie Północnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych – H. Swiderska, *Z dziejów polskiej prasy w Anglii. Formowanie się prasy emigracyjnej 1946–47*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1999, nr 128, s. 77 i n.

<sup>32</sup> *Kłopoty wiernego sprzymierzeńca*, W, nr 43, 28 X 1951, s. 1.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> Na łamach „Wiadomości” dużo miejsca poświęcono sprawom wojskowym w ogóle. Do ciekawszych publikacji można zaliczyć: W. Weintraub, *Rosjanie na morzu*, W, nr 31, 3 XI 1946, s. 1; *USA – ZSRR – proporcje sił*, W, nr 38, 21 IX 1947, s. 4; M. Kukiel, *Od kamienia łupanego do bomby atomowej*, W, nr 20, 18 V 1947, s. 1; *Jeśli Rosja uderzy*, W, nr 31, 31 VII 1949, s. 3; *Bomba atomowa*, W, nr 35/36, z 4 IX 1949, s. 5; K. Smogorzewski, *Janczary Stalina*, W, nr 19, 13 V 1951, s. 1; idem, *Niemcy satelickie i Niemcy atlantyckie*, W, nr 39, 28 IX 1952, s. 2; K. Głabisz, *Niemiecki sztab generalny. Ewolucja i pozycja*, W, 1953, nr 15/16, s. 3.

<sup>35</sup> Na temat konfliktu koreańskiego zob. W. A. Zbyszewski, *Korea*, W, nr 32/33, 13 VIII 1950, s. 1; J. Roejel, *O wojnie koreańskiej*, W, nr 27, 6 VII 1952, s. 1. Ponadto echa wojny i wiązanie ich ze sprawą polską znalazło swoje odbicie w rubryce „Wśród czasopism” i „Silva rerum”.

<sup>36</sup> Po przyjeździe do USA w sierpniu 1950 r. Wyrwę wezwano do amerykańskiej komisji poborowej. Niedoszły żołnierz armii amerykańskiej oświadczył, że jest polskim uchodźcą politycznym i może wstąpić tylko do wojska polskiego podległego legalnemu rządowi RP w Londynie. Oświadczenie to stało się przedmiotem licznych publikacji w prasie amerykańskiej i polonijnej, Wyrwa zaś został w 1952 r. aresztowany i postawiony przed sądem. Szerzej zob. Z. Nowakowski, *Sapere auso*, W, nr 39, 24 IX 1950, s. 1; K. Hrabyk, *Dzieje Tadeusza Wyrwy*, W, nr 43, 8 X 1950,



wszystkim dyskusje towarzyszące kwestii odtworzenia oddziałów wojska polskiego na Zachodzie. Emocje budził nie tyle pomysł odbudowy wojska, ile pytania: na jakich warunkach? kiedy? gdzie? oraz możliwość jego użycia. Te wszystkie wątpliwości poruszył w swoim artykule przywoływany wcześniej Jan Winczakiewicz. Cytował on Zygmunta Nowakowskiego, który obawiał się, że odbudowa Polskich Sił Zbrojnych może być „czekiem bez pokrycia”. Zalecając ostrożność Nowakowski proponował, aby nie zgłaszać oferty zbyt wcześnie i „nie pchać się”. Wychodził z założenia, że gdy będziemy potrzebni, „a z pewnością będziemy”, oferta sama wpłynie<sup>37</sup>. Winczakiewicz odniósł się także do opinii Juliusza Mieroszewskiego stwierdzającego: „nikt nam żadnych gwarancji nie da” i w tym kontekście pisał: „A ja pozwolę sobie być jeszcze bardziej sceptyczny. Nie tylko że nie dadzą, ale jeszcze od nas zażądają gwarancji”<sup>38</sup>. Autor *Listu na wyspę* poddał totalnej krytyce koncepcję opierającą się na zasadzie: najpierw utworzyć armię, nic nie mówiąc o gwarancjach, a potem wykorzystać ją w walce o polskie postulaty polityczne. Pomysł ten nazwał złudzeniem, projekt odtworzenia wojska zaś szczytem megalomaństwa. Do takiego wniosku skłoniły go antycypowane realia przyszłego konfliktu zbrojnego. Na jego temat teoretyzował:

Jeśli dojdzie do nowej wojny powszechnej, świat rzuci do walki około dwudziestu milionów uzbrojonych ludzi, setki tysięcy samolotów i czołgów oraz grube dziesiątki bomb atomowych. My do tego gigantycznego boju chcemy zgłosić około 50 tys. podstarzałych i nieuzbrojonych panów emigracji<sup>39</sup>.

Omawiany artykuł nie wywołał wśród czytelników „Wiadomości” odzewu proporcjonalnego do innych dyskusji toczących się na uchodźstwie, ale nie pozostał też bez echa. Wśród ciekawszych polemik na uwagę zasługuje list Tadeusza Chruściela do redakcji zatytułowany *Jeszcze o sprawie wojska i „starcach okrutnych”*. Jego autor opisał nastroje panujące na emigracji:

Listy i artykuły ukazujące się ciągle w naszych emigracyjnych pismach na temat ewentualnego formowania armii polskiej wobec zbliżającego się konfliktu światowego, stwarzają atmosferę niemałego podniecenia we wszystkich niemal środowiskach wygnańczych [...] na obczyźnie rozmowy muszą zahaczyć o trzecią wojnę światową<sup>40</sup>.

s. 1, oraz T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 1998, s. 172–188.

<sup>37</sup> J. Winczakiewicz, op.cit., s. 2.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem. Trzy miesiące po ukazaniu się omawianego tekstu J. Winczakiewicz napisał, że po zapoznaniu się z publikacjami prasy emigracyjnej na temat odtworzenia PSZ doszedł do wniosku, że ścierają się nie tyle dwie opinie, ile dwie psychiki. Pierwszą z nich nazywał wojskową, drugą cywilną – J. Winczakiewicz, *Korespondencja. „Cywile” i „wojskowi”*, W, nr 28, 15 VII 1951, s. 4.

<sup>40</sup> W, nr 35/36, 9 IX 1951, s. 4.

Aby rozwiązać wątpliwości dotyczące stosunku uchodźców do ewentualnego odtworzenia PSZ zaproponował przeprowadzenie „uczciwej”, jak to określił, ankiety wśród potencjalnych żołnierzy. Mieli oni, bez względu „na gwarancje i czeki z pokryciem” lub bez, uwzględniając swój wiek i stopień wojskowy, wypowiedzieć się w tej kwestii. Chruściel nie przesądzał wyników ankiety, jednak uznał, że przynajmniej na chwilę rozwiązały „sen o szpadzie”.

Głos w dyskusji na temat ewentualnego odtworzenia PSZ na Zachodzie zabrał także Jędrzej Giertych. Jego dość obszerny artykuł był najbardziej wszechstronnym tekstem, jaki ukazał się w „Wiadomościach” na ten temat i ujmował problem kompleksowo. Wychodząc z tzw. przesłanek oczywistych stwierdzał: „Jest wielką naiwnością sądzić, że obejdzie się w trzeciej wojnie światowej bez przelewania polskiej krwi. Jest rzeczą oczywistą, że wojsko polskie po stronie sojuszniczej będzie musiało powstać”<sup>41</sup>. Uznał, że będzie ono nie tylko ważnym atutem politycznym w końcowej rozgrywce, ale także może stanowić „większe lub mniejsze zabezpieczenie przeciw zakusom niemieckim, albo sprzymierzonym z niemieckimi ukraińskim”<sup>42</sup>.

Giertych powtórzył poglądy znacznej części uchodźstwa. Dość przejrzyste wyeksponował też obawy emigracji przed zagrożeniem niemieckim. Jednak wojsko nie miało być celem samym w sobie, lecz tylko środkiem. I jako środek – zdaniem Giertycha – miało być użyte umiejętnie i skutecznie, tzn. tak, aby stało się narzędziem polityki polskiej. Takiej gwarancji, zdaniem autora publikacji, nie dawała oferta pod nazwą „Armii Wyzwolenia”<sup>43</sup>. Uważał, że Polacy roztopiliby się „w garnku legionu międzynarodowego narodów ujarzmlonych”.

Niech nas nie mylą porównania – pisał – z tzw. Armią zachodnioeuropejską, w której pod wspólnym dowództwem służyć mają formacje francuskie, niemieckie i inne [...]. Nie sądzmy także, że jeżeli decydują się na utworzenie wspólnej armii generałowie i pułkownicy innych narodów środkowoeuropejskich, to możemy się zdecydować i my. Nasze położenie jest zupełnie inne. Jest ono i lepsze, i gorsze; i z obu względów każe nam ono stosować inną od tamtych narodów taktykę<sup>44</sup>.

Nie były to jedyne argumenty. Bodajże ważniejszy był fakt, że inicjatywy wojskowe wysuwane przez Zachód miały na celu obronę Europy Zachodniej i służyły – raczej – utrzymaniu pokoju.

<sup>41</sup> J. Giertych, *W sprawie wojska*, W, nr 29, 20 VII 1952, s. 2.

<sup>42</sup> W tej kwestii Giertych podzielał obawy znacznej części polskiego uchodźstwa politycznego – szerzej zob. A. Zaćmiński, *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej w myśli politycznej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w obliczu zagrożenia III wojną światową (1945–1954)*, „Przegląd Zachodni”, 2003, nr 4, s. 65–72.

<sup>43</sup> Był to pomysł amerykańskich polityków (głównie kongresmana Charlesa J. Kerstena), by na terytorium USA utworzyć narodowe armie rekrutujące się z emigrantów z państw zza żelaznej kurtyny.

<sup>44</sup> J. Giertych, op.cit., s. 2.

Natomiast my – pisał Giertych – w obronie Europy Zachodniej jesteśmy o wiele mniej zainteresowani niż w końcowej kontrofensywie. W niej wojsko nasze będzie nam potrzebne do wyzwolenia Kraju – ale nie mamy ani powodu, ani obowiązku moralnego spieszyć się do udziału w pierwszej bitwie. Wręcz przeciwnie, musimy starać się, by wojsko nasze wystąpiło do akcji jak najpóźniej i dzięki temu zostało zachowane na ostatnią fazę<sup>45</sup>.

W tej kwestii autor również nie był odosobniony. Odzwierciedlał opinie wielu wojskowych i polityków, ale także przywoływanych tu wcześniej publicystów „Wiadomości”.

Istota artykułu Giertycha zawierała się w sporze dzielącym emigrację: kiedy, gdzie i na jakich warunkach odbudować armię polską na Zachodzie? Na te pytania autor udzielił odpowiedzi. Otóż wojsko miało być organizowane przez życzliwych sojuszników nieuznających postanowień jałtańskich. Poza tym państwo to musiało uznawać legalny rząd RP. Według Jędrzeja Giertycha armia polska miała być odbudowywana z dala od linii frontu, tak aby nie została w wyniku działań wojennych zniszczona. I przede wszystkim – „nie miała służyć sprawie utrzymania pokoju, lecz być narzędziem na wypadek wojny”<sup>46</sup>. Koncepcja Giertycha uwzględniała oczekiwania i nadzieje uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii. Była też w pewnym stopniu oryginalna, gdyż zakładała, że wojsko polskie nie może być odtwarzane na terytorium żadnego z zachodnich mocarstw – wszystkie bowiem przyjęły ustalenia konferencji w Jałcie i nie uznawały władz RP na uchodźstwie. Zatem wybór, o czym nie wspomniał, był ograniczony: Hiszpania, Liban, Kuba i Irlandia. Niestety, J. Giertych nie pytał, które z tych państw zdecyduje się ponieść ciężar odtworzenia PSZ i ich uzbrojenia oraz w jaki sposób PSZ zostaną włączone do walki.

W latach 1946–1956 publicystyka prezentowana na łamach „Wiadomości” podporządkowana była krzewieniu idei walki o wolną i niepodległą Polskę. Przyjmując koncepcję „trwania i czekania”, permanentnie i nieustępliwie wyrażano dezaprobatę dla politycznego kształtu Polski oraz tzw. ładu jałtańskiego. To właśnie pojałtański model stosunków międzynarodowych, a przede wszystkim jego konfrontacyjny charakter, który w perspektywie miał doprowadzić do wybuchu trzeciej wojny światowej, dawał nadzieję na zmianę konfiguracji międzynarodowej i otwarcie nowego rozdziału w historii Polski. Był wyznacznikiem myślenia, ocen oraz życzeniowego obrazu polskiej drogi do wolności. Mimo towarzyszących mu obaw i lęków dominowała wszechobecna nadzieja, która czekaniu i trwaniu nadawała sens.

---

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem.